

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiej Węckiego w Biurze informacyjnym; w Wilnie w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urządach.

Cena Roczna: w Rosyjskiej poczcie a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Gräfe: Roczna, 45 rub. ass. Półroczna, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: Roczna, 53 r. ass. Półroczna, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{24 \text{ Września.}}{6 \text{ Października.}}$

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku przyszłym, 1841, bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Życzący nań prenumerować, proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{23 \text{ Września.}}{5 \text{ Października.}}$

— Przez Ukazy CESARSKIE do Kapituły orderów, mianowani, w liczbie innych, kawalerami orderu Św. Anny 2 klasy, 28 Sierpnia, Szambelan hrabia Potocki, za gorliwe pełnienie obowiązków Kuratora honorowego Niemirowskiego gimnazjum i znaczne ofiary na urządzenie zamkniętych zakładów wychowania. — tegoż orderu 3 klasy, 24 Sierpnia, Członek CESARSKIEJ Petersburskiej Akademii Kunsztów, dymisyonowany kapitan pułku grenadyerów byłych wojsk Polskich Suchodolski, w nagrodę prac, gorliwością odznaczonych.

— N. CESARZ d. 9 Sierp. b. r. potwierdził powiększenie etatów dla kwarantann w Odessie i Kerczu.

— Przez Ukaz CESARSKI do Kantoru Dworu z d. 27 Sierpnia, hrabianka Antonina Grabowska, mianowana Frejliną N. CESARZOWEJ.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) 9 Września. O nieprzyjmowaniu nadal byłego kasjera Kałuskiej Szlacheckiej deputacyi, sekret. gubern. Eliaza Sokołowa.

2) 2 tegoż m. Z ogłoszeniem, iż N. CESARZ, z powodu wywiezienia przez żydów za granicę wziętych na rekrutów małoletnich ich krewnych, raczył rozkazać, aby nadal za każdego małoletniego rekruta żyda, jeśli będzie wywieziony, gmina, do której on należał, stawiała dwóch rekrutów.

— Zarządzający Ministerstwem Spraw wewnętrznych doniósł Rządzącemu Senatowi, iż w skutek rozkazu N. CESARZA Kommissija o urządzeniu miejskiego gospodarstwa przy Departamencie Gospodarstwa, otrzymała nową organizacją i ma się nadal nazywać *Kommissiją urzędzenia różnych źródeł miejskiego gospodarstwa* (Коммиссія устройстаа разныхъ источниковъ городского хозяйства). Prezydentem jej mianowany został Rz. Radz. Stanu Klemienko.

— Urząd municypalny Warszawy, pragnąc uwiecznić pamięć pobytu w tém mieście NN. PAŃSTWA i Członków N. Rodziny, prosił o upoważnienie przeznaczenia na wieczne czasy z funduszów miejskich kapitału 288,000 złp. przynoszących procentu 14,400 zł. w celu utrzymywania w instytucie Alexandry, zostającym pod wysoką opieką N. CESARZOWEJ JMCI, ośmiu pensyonerok wybranych ze stałej ludności Warszawskiej. Na przedstawienie Xiążęcia Namiestnika, N. PAN raczył zezwolić na ten zakład i polecił Jenerałfeldmarszałkowi księciu Warszawskiemu, hrabi Paskiewiczowi-Erywańskiemu, oświadczyć Urzędowi Municypalnemu zupełne zadowolenie i wdzięczność JJ. CC. Mości za ten dowód gorliwości i przywiązania JEHO wiernych poddanych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

London, 19 Września. Królowa zatwierdziła P. Edwardsa Zohrab konsulem jeneralnym Porty Ottomańskiej w Londynie.

— Zapewniają znowu że lord-kanclerz Irlandyi, lord Plunket, podał się do dymisji; na jego miejsce mianowany ma być prokurator jeneralny P. Moore, a na miejsce tego ostatniego doktor Stock.

— Podług dziennika *United-service-journal* amerykanie znaleźli zaginiony plan Fultona, wynalazcy statku parowego, na zbudowanie maszyny, za pomocą której można puszczać granaty pod wodą i niemi palić okręty nieprzyjacielskie ze spodu. Plan ten chcą amerykanie przedać chińczykom.

— Donoszą z nad granic Kanady że tam zbierają się liczne bandy zbiegłych powstańców i władze obawiają się napadu na posiadłości wiernych rządowi mieszkańców.

Paryż 20 Września. (Przez statek parowy.) Hrabia Paryż był mocno chory na dysenterję, podczas kiedy rodzina Królewska była w zamku Eu. Obawiano się o życie młodego xiążęcia przez ciąg dni ośmin, lecz gdy Xiężna d'Orléans jest w stanie daleko już zaszłej ciąży, starannie tajono przed nią chorobę jej syna. Doktorowie Guersent, Chomel i Blaque leczyli hrabię Paryża, który już wyszedł z niebezpieczeństwa, i matka jego teraz tylko dowiedziała się o tém, którego uniknęła.

— 30 bataljonów od 800 ludzi każdy użyte będą do robot około obwarowania Paryża; oboz ich rozłożony będzie na samém miejscu robot, które wszędzie z największą czynnością będą posuwane.

— Piszą z Belfort, (dep. wyższego Renu) że prace około obwarowania tego miasta, które były się nieco opóźniły, na nowo z wielką czynnością zostały rozpoczęte.

— Następne są jeszcze wiadomości o uzbrojeniach we Francyi: W departamencie Jura rozkazano wszystkie twierdze postawić na stopie obronnej, i Besançon uzbroić. — W Tulonie odebrano 13 b. m. depezę telegraficzną nakazującą uzbrojenie twierdz nadbrzeżnych od Antibes aż do Tulonu — W Grenoble z wielkim pośpiechem zaczęto pracować koło okopów i bastionów; prawie wszyscy znajdujący się tam wychodźcy hiszpańscy użyci są do tych robot.

— W *Patriote de la Meurthe* piszą: „generał Gusler dowódca brygady w Luneville wyjechał 14 b. m. do Haguenau, gdzie ma, w charakterze prezesa komisji, przyjąć partyą od 20,000 koni, zakupionych przez Rząd w Niemczech.

— Piszą z Nevers że tameczna ludwisarnia odebrała rozkaz odlania co najrychlej 600 dział przeznaczonych na okręty. Prace zaczęły się natychmiast i trwają dzień i noc.

— Generał Cabrera opuści cytaclę w Lille i przewieziony będzie do jednej z twierdz południowych, z powodów zdrowia.

— Znany naturalista Neapolitański, P. Imperiale de San-Angelo, w dniach 26 i 27 zeszłego miesiąca dokonał szczęśliwie podróży na wierzchołek góry Mont Blanc. Jest to trzydziesty czwarty wędrownik, a z Włochów pierwszy, który się dostał na sam wierzchołek tej olbrzymiej góry.

— W Paryżu i okolicach, 16 b. m. panował straszliwy uragan i zrzucił niemałe szkody. Dziecko jedno zerwanym

żelaznym kominem ugodzone, zostało zabite. W Tuileries, obalone drzewo zdruzgotało statwę roboty Costou, wyobrażającą Wiosnę.

— Od kilku dni mury miasta Ronen miały na sobie mnóstwo afiszów, wyobrażających człowieka z laską w ręku, chodzącego po wodzie. Było to oznajmienie o przechadźce jaką miał odbyć na Sekwanie P. Durand de Monestrol w aparacie swego wynalazku, który nazwał *bótami wodochodnemi*. Wielkie tłumy ciekawych zebrały się na to widowisko. Wynalazca puścił się w swoim obuwii na rzekę, ale w tejże chwili straciwszy równowagę wpadł do wody i zaczął tonąć; szczęściem Ikar hydrauliczny został uratowany przez dwóch odważnych pływaczów.

HISZPANJA. Junta Madrycka ogłosiła następne postanowienie: *Artykuł 1.* Zabrania się pod karą śmierci wszystkim władzom cywilnym, politycznym i wojskowym prowincyi, tudzież wszelkich klass urzędnikom publicznym, słuchać rozkazów Rządu nateraz znajdującego się w Walencyi. *Artykuł 2.* Wszelki obywatel ma obowiązek donosić władzy o osobach, o których się dowie iż zostają w stosunkach z pomienionym Rzędem lub odbierają od niego tajemnie rozkazy i instrukcje. *Art. 3.* Tymczasowo wszystkie ministerstwa pozostają zamknięte; urzędnicy wyznaczeni od junty, odpowiedzialni są cywilnie i kryminalnie za całość wszelkich dokumentów i przedmiotów jakie się po tych ministerstwach znajdują. Wszelkie pieniądze jakie tamże się znajdują mają wpłynąć do kassy prowincjonalnej.

NAJPOZNIJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż, 21 Września. Monitor dzisiejszy, w części nieurzędowej donosi, że traktat między czterema wielkimi Mocarstwami 15 Lipca zawarty, a 15 Wrześ. ratyfikowany, tyczący się interesów Wschodu, został 16 tegoż m. urzędowie zakomunikowany posłowi francuzkiemu w Londynie, P. Guizot.—Poseł angielski lord Granville, wrócił tu z wód i objął swój dyplomatyczny urząd. — Odebrano z Algeru, pod d. 13 b. m. depezę telegraficzną, z doniesieniem że pułkownik Levasseur, pod Medzergah atakował wojska Abdel Kadera i rozbił mu bataljon regularny. Arabi mieli 105 ludzi zabitych, i wielu rannych; francuzi mają 5 zabitych i 24 rannych. Nieprzyjaciel opuścił Mejana. Nowa wielka wyprawa wkrótce się rozpocznie mimo panujące wielkie upały. — Nowiny z Londynu dochodzą 22 b. m. ale niezawierają interesu.—Gazeta Stanu Pruska pod rubryką *Wiedeń 19 Września.* pisze: „Rodzina Cesarska odebrała wczora z Catajo smutną wiadomość o śmierci J. C. W. Xiężny Modeny, siostry Cesarzowej.

HISZPANJA. Stan spraw coraz się pogorsza. Ministrowie nowomianowani przez Regentkę, zastraszeni pogroźkami junty Madryckiej, rzekli się swoich portfelów.—Posłowie angielski i portugalski opuścili Madryt i udali się do Walencyi, do Królowej Regentki.

— Ze Wschodu żadnych nowin.

(*Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.*)

FILOZOFIA MORALNA.

SIEĆ CZUCIA.

(Dokonczenie.)

Dekart, Filozof fraccuzki, przez zbytek czucia i zbytek śmiałości w hipotezach, zboczył z drogi prawdy i na długo nauki w bezdrożu zatrzymał. Nauczona tem Europa, wróciła wprawdzie na drogę prawdy, ale, powodując się zbytnią ostrożnością, śmiałość do hipotez straciła, i woli stać na jednym miejscu rozbiegając aż do znudzenia drobne przypadki, aniżeli naprzód postąpić. Biot, ostrożny matematyk i skrupulatny rozbiegacz wszystkiego, postanowił wszystko w formuły matematyczne ująć, i starał się rachunkiem wszystko przewidzieć, dojść jak do najprostszego wyrażenia, do najkrótszej formuły, a potem, doświadczenie do rachunku stosując, prawdziwość założonego twierdzenia okazywać. Na nieszczęście że z tych formuł, nad którymi Karol Skrodzki, zręczny i łatwy w wykładzie professor, tyle się z pochwałami rozwodził, nie wiele można korzystać. Bo cóż np. z tego że Biot rozwiązał rachunkiem najgłębsze zagadnienie wynajdując formułę obejmującą działanie magnetyzmu ziemskiego, kiedy tej formuły wypadki, wtenczas będą dopiero prawdziwe, jeżeli przypuścimy że oba bieguny ziemi tak się przybliżyły do siebie, iż stanęły na płaszczyźnie, ziemię podług równika magnetycznego przecinającej. Nie byłaby to hipoteza śmielsza nad wszystkie hipotezy? Cóż nam z tego że Fourier, najgłębszy matematyk francuzki, wynalazł formułę za pomocą najgłębszego rachunku, obejmującą wzrost temperatury ziemi, kiedy w niej dopiero wypadki staną się prawdziwymi i z doświadczeniami zgodnymi, jeżeli przypuścimy że kula ziemską jest cała z żelaza kłepanego. Tu już śmiałość w przypuszczeniu największa. Nad takimi zagadnieniami w taki sposób pracując, i tak je rozwiązując, czas się na próżno przy kosztownem wysileniu rozumu marnotrawi. Dla tego podobno w naszym wieku znodzeni podobnemi rzeczami fizycy francuzcy, jeli się do nadawania prawdopodobieństwa hipotezie wibracyi Dekarta do czego się też był i zmarły przed dwoma laty wielki Amper przychylił, ażeby tem ośmielić czucie które na drodze przez tego Filozofa wskazanej smutnego losu doznało, żeby już po długiej pokucie przepędzonej na spoczynku dalej postąpić poważyło się. I tać to chyba jest zasługa tych którzy są obrońcami systematu undulacyjnego, usiłując koniecznie oczy zrobić uszami.

U nas Karol Skrodzki trzymając się wiernie drogi przez Biota wytkniętej, szczęśliwie status quo w Fizyce zaprowadził. Przestrzegał bowiem najsilniej ażeby się strzedz wszelkich hipotez, próżno tylko umysł uwodzących, ale natomiast starać się gromadzić fakta, doświadczenia i obserwacyje albo raczej z Francyi je sprowadzać, bo one tam najlepiej, jako w kraju posiadającym najlepsze narzędzia, są zrobione.

Przyszliśmy tą pracą do zapasu, ale staliśmy się podobni owemu gospodarzowi przezornemu, który w urodzajnym roku zebrał znaczną ilość zboża, wymłócił, wyczyścił i schował do spichlerza bojąc się nawet małej cząstki wrzucić w ziemię na zasiew, ażeby śnać nie przyszły susza, lub burza i gradobicie, przez co by ją mógł postradać. Rostropnie więc gospodarz postąpił, ale przyszły wółki, wkradła się stęchlizna, konsumując ciągle sam, nareszcie do ubóstwa i nędzy przyszedł. Tak i nam podobno z naszymi faktami, obserwacyjami i powtórzonymi doświadczeniami na toż samo wyjdzie. Rzykujemy owszem ich cząstkę, na zasiew do zarodu nowych prawd; odważmy się porywani gwałtownością czucia na hipotezę może zbyt śmiałą w terażniejszości, ale prawdziwą w przyszłości, a bogatszymi się umysłowo staniemy; wszakże spoczynkiem także do ubóstwa i nędzy umysłowego stanu nieochybnie przyjdziemy. jeżeli bowiem siedziba Kopernika jest przeznaczona na to ażeby była zawsze sercem Europy z samego jeograficznego położenia, to niechże nie będzie tylko żółdkiem trawiącym to wszystko co jej pracowite członki skrzętnie z najodleglejszego obwodu koła dostarczają, ale niech się stanie na nowo sercem, niech krew przyjętą ze wszech stron kanałami u siebie przerobi, i rozleje ją pożywną innemi kanałami, doprowadzając życie do najodleglejszych członków; zgola niech ze swojej siedziby wszystkim siłom jakby na jeden punkt zkoncentrowanym, przeważnie na cały obwód oddziała.

Józef Żochowski.

ROZMAITOŚCI.

SPRAWA PANI LAFARGE.

We Francyi, w mieście Tulle, w sądzie kryminalnym, toczy się teraz właśnie sprawa, której szczegółami gazety francuzkie są napełnione. Pani Marya Lafarge, z domu Cappelle, młoda, piękna kobieta lat 23, oskarżona jest o dwie razem zbrodnie: o otrucie męża i o kradzież dyamentów u hrabiny de Léotaud. Sprawa o kradzież była już rozsądzona, i pani Lafarge skazana na dwa lata więzienia, ale sąd wyższy skasował ten wyrok i nakazał sądzić tę okoliczność po skończeniu procesu o otrucie. Zaczniemy więc od tego ostatniego, opowiadając szczegóły podług aktu oskarżenia.

Pani Lafarge jest najwybitniejszym typem tych istot płci żeńskiej, których, na nieszczęście, w nasze czasy tyle się, zwłaszcza po wielkich miastach, namnożyło; tych ofiar jakiejś jeszcze nie zgłębionej wady dzisiejszego wychowania kobiet; chcę mówić istot, u których głowa zatłumia serce, a miłość własna zagłusza i pochłania wszelką inną miłość. Córka niebogaty rodziców, znalazła ona przyjazne znakomite domy, gdzie, wśród paryzkiego zbytku, wśród uciech wielkiego świata, odebrała to, co zgodzono się nazywać

światnem wychowaniem; rozwinęły się w niej niepospolite umysłowe zdolności, ale się głowa zawróciła; głowa ta, kształcona nadto płodami nowej literatury francuskiej, wybujała u niej nad wszystko; serce pozostało martwe. Panującą namiętnością młodej Cappelle, było *jaśnieć na wielkim świecie*; tej żądzy poświęciła wszystko. Powiedziała sobie że powinna być bogatą i wolną, i ku temu wszystkie środki zdały się jej dobrymi.

W ostatnich czasach pobytu jej u ciotki, Pani Garat, u której mieszkała gdy się jej pozbyto z domu hrabiny de Léotaud, z którą się razem wychowała, zjawił się aspirant do jej ręki. Był to P. Lafarge, *parafianin*, właściciel znacznych fryszerok w zapadłym kącie prowincyi, w Glandier; straciwszy pierwszą żonę, przyjechał on do Paryża, żeby się ożenić i posagiem żony rozszerzyć swój przemysł na większą skalę. Panna Cappelle miała 20,000 franków posagu. Za pośrednictwem agenta spraw małżeńskich, do którego się P. Lafarge udał, małżeństwo wprędce nastąpiło i parafianin powioził żonę do domu.

Zaraz, pierwszego wieczora po przybyciu do rodziny męża, złożonej z matki i siostry, młoda pani Lafarge odznaczyła się najdziwaczniejszym postępowaniem. Zamknęła się w swoim pokoju, i, nie wpuściwszy męża, napisała do niego szczególny list, w którym zapowiadała że nigdy nie będzie z nim jako żona, że gwałtownie kocha się w innym, że śmierć sobie zada, jeżeli mąż nie będzie szanował jej postanowienia, *etc.* Przeszło kilka tygodni, w których pani Lafarge okazywała jawnie wzdargę ku wszystkiemu co ją otaczało, obrzydzenie ku samotnemu życiu w Glandier, a mąż jej wysilał się na uprzyjemnienie jej tego pobytu i na pozyskanie serca żony.

P. Lafarge, w chwili swego ożenienia, wpadł był na wynalazek znacznego udoskonalenia w wyrobach swoich fabryk; odkrycie to, przynajmniej tak mniemał i tak żonie tłumaczył, miało mu przynieść miliony;—starał się przeto o przywilej wyłączny, który też otrzymał. Po kilku tygodniach pobytu w Glandier, Pani Lafarge wpadła w prawdziwą, czy też w udaną chorobę, w ciągu której mąż z najczulszą troskliwością ją dozierał. Chora w kilka dni wyzdrowiała, i tu się scena zupełnie zmieniła. Zaczęła okazywać największe przywiązanie do męża, lubo zawsze pod tymże warunkiem; sama wyśmiewała swój list, gdzie, jak twierdziła, wszystko było zmyślane, i nakoniec, w przystępie rozczulenia ku mężowi, który, jak mówiła, *uratował jej życie*, oświadczyła chęć zapisania mu wszystkiego co miała. Lafarge, zawsze rozkochany, jak łatwo było przewidzieć, uniesiony taką oznaką miłości, natychmiast też zrobił testament, przez który żonie, z wyłączeniem krewnych, zapisał cały majątek i swoje wyłączne prawo do odkrycia. W kilka dni potem, Lafarge wyjechał do Paryża, dla ostatecznego ukończenia formalności dotyczących się przywileju.

Pod jego niebytność, która się nieprzewidzianie przedłużyła, żona pisywała doń najczulsze listy, aż dnia jednego przyszła jej fantazyja posłania mu ciasteczek, które ona i mąż

mieli jeść o jednej godzinie, mianowicie o północy, i tym sposobem, w oddaleniu, myślą się z sobą połączyć. W tym celu Pani Lafarge prosiła matki męża, aby upiekła ciasteczka, nalegała też iżby matka napisała do syna, że sama je piekła, co wszystko było wypełnione, i ciastka, wraz z listami, oddane na pocztę.

Tu się ważna nastęrcza okoliczność. Pani Lafarge, odebrawszy ciasta od matki, pakowała je sama w swoim pokoju przy niejakej pannie; dowodzi ona w sprawie, że je posłała w papier zawinąwszy; z wyznań zaś tej panny i chłopca służącego w hotelu paryskim, który odbierał z poczty posyłkę dla P. Lafarge i ją otwierał, wynika, że zamiast kilku ciastek, posłany był jeden spory pierog, daleko większy od tych, jakie piekła stara pani Lafarge, i nie w papierze, ale w dręwnianém pudełku. Cóżkolwiek bądź, P. Lafarge, skosztowawszy pieroga i poszedłszy spać, wkrótce potem zachorował. To wszakże przeszło, i P. Lafarge wrócił do domu. Tu znowu, skosztowawszy czegoś, co mu żona podała, ciężko zapadł. Posłano po doktora; ten leczył chorego od niestrawności; ale womity nie ustawały. Pani Lafarge rzadko odstępowała męża, sama mu podawała lekarstwa i tyzanny, po których użyciu zwykle następowały boleści i womity. To obudziło podejrzenie osób otaczających, zwłaszcza gdy uważano że chory niechętnie przyjmuje napoje od żony. Wkrótce mnóstwo okoliczności, na które zrazu niezwracano uwagi, zbiegło się na potwierdzenie okropnego podejrzenia. Dowiedziano się o testamencie, dowiedziano się że pani Lafarge pokilkakroć posyłała kupować arsenik; pierwszy raz, przed posłaniem ciast do Paryża tajemnie, a dwa drugie razy, już w ciągu choroby męża, za receptami doktorów, mówiąc że potrzebuje go na szczury, których wielkie w domu jest mnóstwo. Arseniku tego miała tak wiele, iż, jak się doktor jeden wyraził, mogła nim wytruć wszystkie szczury w Departamencie. Różne osoby przypominały sobie, iż widziały kilkakroć panią Lafarge sypiącą proszek biały do napojów które podawała mężowi, a na napytania odpowiadała zawsze, że to jest gumma arabska. Afektowała sama często używać tej gummy; razu jednego, gdy podawała z tą niby gummą pić mężowi, ten, skosztowawszy, wykrzyknął że go to piecze. Młoda osoba, Panna Brun, będąca tam, spytała się pani Lafarge coby to znaczyło? Ta ostatnia, domyślając się podejrzenia, dla przekonania panny Brun, skosztowała napoju, wlawszy doń naprzód wiele wody; ale, mimo tę ostrożność, dostała gwałtownych womitów. W tymże czasie pani Lafarge dała dwom służącym paczkę z białym proszkiem, mówiąc że to arsenik, zbywający od trucizny na szczury i kazała go zakopać w ziemię, żeby się kto nie otruł. W ciągu śledztwa odkopano tę paczkę i pokazało się że to nie był arsenik.

Do P. Lafarge sprowadzono kilku innych lekarzy, ale już był bez nadziei. Jeden z nich, jak wyznał na rozprawach sądowych, widząc iż chory jest ustawnie truty, ale nie posądzając nikogo, ostrzegł go iżby nieprzyjmował nic, tylko od osób w których ma zupełne zaufanie i to tłumaczył

czy wstręt, jaki Lafarge okazywał do wszystkiego co mu podawała żona.

Lafarge, po kilku dniach okropnych męczarni, umarł; materye które wyrzucił zostały zebrane i rozpoczęła się sprawa z jego żoną, na oskurzenie matki i siostry.

Wyznania świadków przed sądem potwierdziły większą część szczegółów aktu oskarżenia. Pani Lafarge ma bardzo biegłego obrońcę, adwokata z Paryża, P. Paillet, i sama z wielką przytomnością umysłu odpowiada na pytania, powiększej części zaprzeczając głównym faktom, lub twierdząc że *nie pamięta*. Systemat jej obrony, lubo dotąd nie mógł być rozwinięty, bo adwokaci jeszcze nie stawali, zdaje się zależeć na dowodzeniu, że matka i siostra zmarłego, po śmierci już jego, przymieszały arseniku do wyrzuconych przezeń materyj i do pozostałych napojów, dla tego, ażeby, oskarżywszy żonę o otrucie, unieważnić zrobiony na jej korzyść testament. P. Paillet nawet oświadczył przed sądem iż się odwołuje do rozbioru chemicznego, który okaże, że w trupie ani atomu arseniku niema. Wiadomo, że skutkiem ostatnich odkryć, mianowicie sławnego toksykologa Paryskiego Orfila, w ciele człowieka otrutego arsenikiem, najmniejszy atom tego metalu daje się wysledzić,

Tu dodać trzeba, że przez cały ciąg rozpraw trwających już ze dwa tygodnie, Prezes sądu, przysięgli, adwokat jeneralny, świadkowie i doktorowie, nie przestają odbierać bezimiennych listów już z Paryża, już z innych miejsc datowanych, z okropnemi groźbami, które mają się wypełnić w razie, jeżeliby pani Lafarge była uznana winną.

Sąd mianował kommisją, złożoną z ośmiu lekarzy i chemików dla rozkładu części trzewów zmarłego i materyj przez niego wyrzuconych. Wypadek tego badania był oczekiwany z największą niecierpliwością; nakoniec, na posiedzeniu 8 b. m. ci znawcy (experts) oświadczyli przed sądem, że w materyach, które rozbiegali, ani atomu arseniku nie było. W długim zdaniu sprawy rozwinęli oni szczegółowie działania chemiczne, któremi się przewodniczyli, i wszystkie okoliczności tych działań miały dowieść prawdy tego twierdzenia.

Pani Lafarge umiała zainteresować publiczność na swoje stronę; wielka była radość tłumnego zgromadzenia po takim oświadczeniu znawców; ale radość ta nie miała trwać długo.

Adwokat jeneralny, zadziwiony takim wypadkiem i sprzecznnością jego z okolicznościami sprawy, wniosk, ażeby sprowadzono z Paryża samego P. Orfila i dwóch innych chemików dla ponowienia poszukiwań na trupie. Mimo oporu adwokata pani Lafarge, sąd przychylił się do żądania Adwokata jeneralnego.

P. Orfila, z dwoma towarzyszami przybył z Paryża i ta nowa kommisya, w obec dawnej, przystąpiła do rozbioru. Po dwudniowej robocie, P. Orfila przyniósł na sesyą sądową swoje zdanie sprawy. Zaczął od opisanja ostrożności które były użyte: nie przedsiębrano nic bez dawnych komisarzy, używano tych samych działaczy chemicznych co

oni, przed wzięciem ich upewniano się, równie jak o naczyniach, że nie zawierają arseniku, nie używano innej wody jak destylowaną, opuszczając pracownię pieczętowano drzwi i okna, i stawiano przy nich sztyldwachy. Wypadek swoich badań P. Orfila rozdzielił na cztery kategorye, w których zamierzył dowieść: 1) że ciało i trzewy trupa zawierają znaczną ilość arseniku. (Powszechnie zadziwienie, pani Lafarge blizką jest zemdenia.) 2) Że arsenik ten różny jest od tego, którego nader mała ilość znajduje się zwykle w ludzkim ciele. 3) Że otrzymany arsenik nie pochodzi ani z całunu, w którym ciało było uwinięte, ani z ziemi smętarzowej, i 4.) Że sposob, jakim pierwsi komisarze postępowali, mógł i musiał ich w błąd wprowadzić. Szczegółowe rozwinięcie tych kategoryj dotykalnie dowiodło założeń sławnego chemika.

Niepodobna opisać wrażenia jakie ten wypadek sprawił na zgromadzenin, niewiadomo dla czego uprzedzonym na stronę oskarżonej. Prezes sądu zapytywał adwokata pani Lafarge, azali nie ma co do zarzucenia panu Orfila; ten milczeniem tylko odpowiedział.

Nazajutrz adwokat oświadczył iż oskarżona jest tak chora że stawić się u sądu nie może; to oświadczenie potwierdzone zostało przez przysięgłych lekarzy więzienia.

Taki jest stopień na którym, podług ostatniej poczty, zatrzymała się ta znakomita sprawa. Mowią że adwokat Pani Lafarge zamierza prosić o nową komisją dla sprawdzenia czynności P. Orfila.

Nieomieszkamy donieść czytelnikom o ostatecznym wypadku, nim zaś ten nastąpi, damy wyobrażenie o drugiej, raz już rozsądzonej sprawie, o kradzieży dyamentów.

Pani Léotaud, z domu de Nicolai, rowiennica pani Lafarge i od dzieciństwa z nią sprzyjzajniona, wyszła była od kilku miesięcy za mąż, kiedy pani Lafarge, naówczas jeszcze panna Cappelle, znajdowała się w jej wiejskim domu. Pani Léotaud odebrała w podarunku ślubnym od męża piękny strój z brylantów, wartujący około 20000 fr. Razu jednego, chcąc je pokazać przybyłej sąsiadce, pani L. przyniosła je do sali bawialnej, i, po pokazaniu, zostawiła w zamkniętym futerale w tymże pokoju, pocztu towarzystwo, prócz panny Cappelle, poszło na przechadzkę. Za powrotem pani Léotaud wzięła zostawiony futerał i, nie otwierając go, odniosła do swego pokoju. Nieprędko potem postrzeżono się, że futerał był próżny.

Podjeżnienie padło na służącego, niedawno przyjętego, którego oddalono. Godną uwagi rzeczą było, że gdy ten człowiek, niesłusznie posądzany, wyrzekł na swe nieszczęście, panna Cappelle chodziła go cieszyć i słyszano jak mówiła, że jeżeli z tego powodu straci miejsce, ona mu inne dostanie. Wszakże, wtenczas jeszcze przez nikogo posądzaną nie była. Poszukiwania nic nie odkryły; starsza siostra pani Léotaud, również zamężna i w innej wsi mieszkająca, szczególniej była przywiązana do panny Cappelle. Dama ta jest zagorzała magnetystka; raz, kiedy panna Cappelle była u niej, i gdy rozmawiały o zniknieniu brylantów, przyszła jej myśl uspić pannę Cappelle w celu dowiedzenia się o

tej stracie przez jasnovidzenie. Ta ostatnia, zgodziwszy się na to, po kilku manipulacjach magnetycznych usnęła i niby przez sen powiedziała, że brylanty skradzione są przez mężczyznę jej nieznanego i dodała, że wszelkie poszukiwania będą próżne, gdyż złodziej, ze swą zdobyczą, schronił się do Anglii.

W późniejszym czasie, ze zbiegu niektórych okoliczności, państwo de Léotaud powzięli podejrzenie o pannie Cappelle, pozbyli się jej z domu, ale przez rozmaite względy nierozpoczęli przeciw niej sądowego poszukiwania. O tym to czasie, w ciągu pobytu panny Cappelle u ciotki, na krótko przed jej wyjściem zamaż, zaczęły się u niej zjawiać rzeczy brylantowe, których pochodzenia nieumiała wytłumaczyć dokładnie, mówiąc już że znalazła, już że ma je w darze od jakiegoś ojca chrzestnego, którego nikt nie znał.

Kiedy rozpoczęła się sprawa pani Lafarge o otrucie męża, i kiedy ona była już uwięziona, dopiero wtenczas państwo Léotaud wszczęli przeciw niej poszukiwanie. Zbliżono okoliczności; pokazało się że panna Cappelle, w kilku domach gdzie przebywała, nawet u krewnych swoich, mocno posądzana była o kradzież; dowiedziano się że wyszedłszy zamaż i będąc już w Glandier, pokazywała mężowi, jego matce i siostrze, piękne dyamenty, wyjęte z oprawy; nakoniec, w rzeczach jej znaleziono te dyamenty, a gdy pokazano jubilerowi który robił noszenie dla pani Léotaud, ten je poznał natychmiast i złożył dokładne opisanie tychże kamieni, w fakturze, jaką naówczas był podpisał.

Rzecz tak była przez się widzialna, że wyprzec jej było niepodobna; to też pani Lafarge nie wypiera że dyamenty należały do pani Léotaud, ale na swoją obronę do szczególnej ucieka się powieści.

Kiedy obie były pannami i mieszały w Paryżu, w domu rodziców pani Léotaud, na przechadzkach i w kościele zauważały młodego mężczyznę, który je pilnie śledził. panna de Nicolai namówiła pannę Cappelle iżby się dowiedziała kto jest młody człowiek; był to niejaki Clavé, chudy literat, nawet poeta. Po tém wywiedzeniu się, młode panienki uradziły między sobą napisać list do niego; w tej swawoli chodziło najwięcej o to, żeby się przekonać, która z nich jest przedmiotem jego nadskakiwań. Panna Cappelle napisała list i odebrała odpowiedź z której się okazało że nie ona, ale jej przyjaciółka, jest przedmiotem mocnej, ale pełnej delikatnych uczuć miłości. Tym sposobem zawiązała się korespondencya; panna de Nicolai, pożałowawszy swego płochego postępkę, napisała do młodego człowieka prosząc go iżby zapomniał o tém co zaszło i zostawił ją w pokoju; ale panna Cappelle nie przestawała pisywać i odbierać listy, zawsze z wyznaniem miłości dla jej przyjaciółki. To trwało aż do zaręczyn panny de N. z hrabią Léotaud; o tym czasie Clavé wyjechał do Algeru, a ztamąd udał się w widokach fortuny do Meksyku, gdzie dotąd zostaje.

Na - tej to swawoli płochej dziewczyny, Pani Lafarge osnuła swoją obronę z niepojętą bezczelnością. Twierdzi że po wyjściu za mąż, Pani Léotaud, razu jednego wróciwszy z opery, z przerażeniem jej powiedziała, że poznała swego dawnego wielbiela w chorach opery. Wnosząc ztąd że je oszukał, kiedy się za coś porządnego udawał i że człowiek tak niskiego stanu zechce zapewne korzystać z listów, które ma w swoim ręku, Pani Léotaud, postanowiła kupić jego milczenie, ale, niemając pieniędzy, sama u siebie skradła dyamenty, które oddała jej, Pani Lafarge, prosząc iżby je sprzedawała i porozumiała się z Panem Clavé.

Wprzód nim przed sądem z taką obroną stanęła, pani Lafarge usiłowała nią zastraszyć panią Léotaud; w tym celu pisała do niej z więzienia, ale jej nieodpowiedziano; adwokat jej po dwakroć przychodził w tajemniczej misyji, ale gdy pani Léotaud prosiła go iżby mówił przy jej mężu, adwokat oba razy odszedł, to tylko powiedziawszy, iż jeżeli skarga nie będzie odwołaną, pani Lafarge będzie zmuszona odkryć tajemnicę, która ją uniewinni, a stronie powodowej wielką sprawi przykrość. To wszakże nie zrobiło skutku, gdyż pani Léotaud opowiedziała otwarcie mężowi okoliczność która mogła stanowić tę tajemnicę, ale nikt nie mógł się domyślić coby ten szczegół miał wspólnego ze zniknięciem brylantów, aż pani Lafarge wystąpiła ze swą powieścią.

Prócz samego niepodobieństwa do prawdy, liczne okoliczności wykazały jej fałszywość. Clavé nie był już w Francji kiedy dyamenty zniknęły; pani Léotaud nie mogła go widzieć w chorach opery, w których on nigdy nie postał; jest tam wprawdzie chorysta tego nazwiska, ale w niczém niepodobny do niego, człowiek podeszłego już wieku. Pani Lafarge wyczytała w afiszu jego nazwisko i na tém bajkę swoją osnuła. Nadto świadectwa o charakterze P. Clavé przekonaly, że ten szlachetny młody człowiek niezdolny był wymagać ani przyjmować pieniędzy w podobnej okoliczności. Zawsze kochał panią Léotaud, jak to się okazuje z listów pisanych z Algeru do przyjaciela, ale miłość ta była pełna czci i delikatności. Gdy tak fałsz był dowiedziony pani Lafarge, sąd, jak wspomnieliśmy, skazał ją na dwa lata więzienia, zwrot brylantów i kosztów, ale wyrok ten został skasowany.

DOPISEK.

W tej chwili odbieramy wiadomość o ukończeniu sprawy. Przez trzy następne sessye, pani Lafarge, acz słaba, była obecną. Adwokat jeneralny popierał oskarżenie, gruntując się najwięcej na zdaniu P. Orfila, iż arsenik znaleziony, nie pochodzi z części składowych ciała, ale był doń wprowadzony. Po wysłuchaniu obrony, sąd przysięgłych uznał panią Lafarge winną otrucia męża; skazana ona przeto została na karę ciężkich robot przez całe życie, z wystawieniem u przegierza.